



Gry edukacyjne w praktyce szkolnej

Maria ŁUKASZEWICZ

Od trzech lat jestem nauczycielką języka polskiego w szkole podstawowej i bardzo nie lubię nudzić (się). Staram się uatrakcyjnić swoje zajęcia i spędzam wiele czasu na poszukiwaniu pomysłów na ciekawe lekcje, na tworzeniu inspirujących pomocy dydaktycznych i ciągłym doskonaleniu. Chciałabym podzielić się refleksjami po przeprowadzeniu projektu edukacyjnego polegającego na tworzeniu gier przez uczniów.

Czy jest możliwe, aby uczniowie chętnie przychodzili do szkoły i na lekcje? Żeby nie mieli poczucia straconego czasu? Żeby czuli, że to, co robili przez kilka godzin w szkole, było wartościowe i miało sens? Żeby nie czekali, aż skończą się lekcje, aby wreszcie móc pójść na zajęcia dodatkowe, gdzie na pewno będą się zajmować tym, co ich naprawdę interesuje?





Ja sama zawsze lubiłam chodzić na te lekcje, które nie były nudne, monotonne, na których nauczyciel ciekawie opowiadał lub proponował takie aktywności, na które mieliśmy ochotę. Dlatego teraz, kiedy jestem nauczycielem, poszukuję takich rozwiązań, aby moi uczniowie z chęcią wracali na nasze lekcje.

Jedną z aktywności, za którą dzieci wprost przepadają, są gry. Bardzo często wykorzystywałam je na zastępstwach, kiedy uczniowie nastawieni byli na „nicnierobienie”, a ja chciałam przemycić choć odrobinę wiedzy, gra sprawdzała się rewelacyjnie. Jednak była ona wymyślona przeze mnie i nie każdemu uczniowi przypadła do gustu. Myślałam, co zmienić w pierwotnej wersji gry i starałam się zaproponować ulepszoną wersję przy następnej okazji.

Kolejnym etapem było wprowadzenie gier na regularnych zajęciach z moimi uczniami.

Najczęściej w ramach powtórki przed sprawdzianem czy dla utrwalenia wiadomości. Dzieciaki zadowolone, ja również. Każdy chciał wypaść jak najlepiej. Zdobyć plus lub naklejkę – bo takie nagrody proponowałam. I tak też się działo. Sprawdziany wypadły znacznie lepiej, a uczniowie, którzy raczej mało interesowali się tematyką zajęć, po tego typu powtórzeniach również lepiej radzili sobie na sprawdzianach i odnosiłam takie wrażenie, że uczniowie określani mianem „sprawiających trudności” jakby gdzieś zniknęli. Jednak inicjatywa ciągle była po mojej stronie, a pakiet pomysłów wyczerpywał się z dnia na dzień.

Pojawiła się okazja, aby bardziej zaangażować moich uczniów w proces dydaktyczny. Mieliśmy stworzyć gry edukacyjne, aby móc wyjechać na warsztaty. Postanowiłam wykorzystać ten moment i zaproponowałam udział w projekcie klasom szóstym.

Poinformowałam moich uczniów, że na następnych zajęciach będą tworzyli własne gry. Pozwoliłam, aby stworzyli zespoły, maksymalnie pięcioosobowe, powiedziałam, że forma może być dowolna. Narzuciłam tylko tematykę gier oraz poprosiłam o spisanie pełnej instrukcji. Uprzedziłam też, że będą musieli sami zaopatrzyć się w niezbędne do stworzenia gry materiały plastyczne i inne. Początek był całkiem niezły, byłam zadowolona. Nie było sprzeciwów. Grupy były odpowiedniej wielkości i nikt nie pozostał bez przydziału. Zaczęły pojawiać się pierwsze pomysły.

Kolejnych kilka lekcji poświęciliśmy na tworzenie gier, przy czym pojawiało się trochę trudności, które opiszę nieco później. Następnie należało gry wypróbować. Odbyło się to w trzech etapach. Pierwsza próba w grupie twórców – uczniowie testowali swoją grę, aby upewnić się, że wszystko jest dopracowane. Kolejny etap to zamiana – grupy wymieniały się grami, aby sprawdzić, czy instrukcja jest zrozumiała. Ostatnim punktem, chyba najciekawszym dla obu klas, było zorganizowanie Dnia Gier. Obie klasy spotkały się na dwóch godzinach lekcyjnych, aby pograć w swoje gry. Tak zakończył się projekt.

Jakie napotkaliście trudności?

Po pierwsze, były to trudności lokalowe. Nasze lekcje odbywały się w różnych salach. Nie mogliśmy zostawiać materiałów w klasie, co skutkowało tym, że niektóre elementy niszczyły się przy przenoszeniu, coś się zgubiło, czegoś się zapomniało itp.

Kolejna napotkana trudność dotyczy uczniów. Mam poczucie, że niektórzy nie zaangażowali się w pracę i wykorzystali fakt, iż zaproponowana tematyka – wypowiedzenia, była zbyt ogólna. Może powinnam narzucić bardziej konkretny temat lub zaproponować inne zespoły?

Po trzecie: biorąc pod uwagę fakt, iż gry były wykonywane przez uczniów od A do Z, może nie ma nic dziwnego w tym, iż na cały projekt poświęciliśmy około dwóch tygodni, jednak myślałam, iż uda nam się wcześniej go zakończyć. Z czego to może wynikać? Myślę, że przede wszystkim z tego, iż uczniowie nie mogli pracować w domu po

lekcjach – ze względu na ilość materiałów i brak możliwości spotkania się z grupą.

Czy było warto poświęcić te dwa tygodnie na realizację przedsięwzięcia? Zapytałam moich uczniów, co sądzą o tego typu aktywnościach na lekcjach, oto kilka odpowiedzi:

„Moim zdaniem zajęcia, na których tworzyliśmy własne gry edukacyjne, były ciekawą formą nauki. Podczas lekcji, gdy wymyślaliśmy różne pytania, zadania i ogólnie pracowaliśmy tworząc gry, mogliśmy nie tylko sami uczyć się przy okazji wszystkich wykorzystanych przez nas zasad i ciekawostek, ale także pobudzić kreatywność, myśląc nad fabułą czy rodzajem gier. Dodatkowo mogliśmy podszlifować sprawną i zgodną pracę w grupie.” (Matylda)

„Te lekcje bardzo mi się podobały. Dzięki nim mogliśmy wykazać się kreatywnością, inteligencją oraz wyobraźnią. Dobra organizacja była w cenie, każdy z nas miał jakieś zadanie do wykonania, razem mogliśmy stworzyć coś naprawdę fajnego. Na koniec każda grupa miała okazję zaprezentować swoje dzieło.” (Wiktoria)

„Uważam, że tego typu zajęcia są bardzo dobrym, pobudzającym kreatywność oraz uczącym współpracować pomysłem i jestem absolutnie za wdrażaniem tego typu pomysłów i powtarzaniem takich lekcji ponownie.” (Filip)

Wiele rzeczy jest jeszcze do dopracowania, ale biorąc pod uwagę osiągnięcia uczniów na sprawdzianach oraz ich opinie, myślę, że było warto.

Maria ŁUKASZEWICZ – nauczycielka z pięcioletnim stażem. Od 3 lat uczy języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 267 im. J. Stowackiego w Warszawie. Wcześniej pracowała w świetlicy szkolnej oraz w świetlicy socjoterapeutycznej. Praca z dziećmi jest jej pasją i daje dużo satysfakcji. Stara się, aby zajęcia były zawsze atrakcyjne, aby dzieci chętnie w nich uczestniczyły i czerpały z nich jak najwięcej. Wiąże się to z ciągłym doskonaleniem, rozwojem zawodowym i osobistym oraz – według niej najważniejszym – słuchaniem uczniów. Motto: „Nie nudzić”.